



WĘGIERSKI-POLSKO

INSTYTUT WOLNOŚCI

„Oba zuchy, oba żwawi
Niech im Pan Bóg błogosławi.”



Aktualny atak hybrydowy na wolność mediów w Polsce

Na czym polega plan związany z postawieniem szefa KRRiT przed Trybunałem Stanu?

Trybunał Konstytucyjny 16 lipca wydał istotne dla wolności słowa w Polsce orzeczenie (K 24/24)¹. Podobnie jak wcześniej w odniesieniu do Prezesa Narodowego Banku Polskiego², Trybunał uznał, że członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nie mogą zostać postawieni w stan oskarżenia większością bezwzględną głosów posłów, a ewentualne postawienie w stan oskarżenia nie może skutkować automatycznym zawieszeniem ich w czynnościach służbowych. TK stwierdził, że obowiązujące przepisy nie zapewniają wystarczających gwarancji niezależności Rady, która – zgodnie z art. 213 Konstytucji – stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji³.

W polskim systemie prawnym bezwzględna większość – czyli ponad połowa ustawowego składu 460-osobowej izby (tj. 231 posłów) – wystarcza do powołania rządu. Oznacza to, że przepisy umożliwiały teoretycznie rządzącej koalicji, bez spełnienia dodatkowych wymogów, faktyczne zlikwidowanie istotnych konstytucyjnych organów. Organów, które – jak w przypadku Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – ze względu na swoje funkcje w zakresie ochrony niezależności mediów i fundamentalnych wolności obywatelskich, posiadają umocowanie konstytucyjne.

Co znamienne, ustawa o Trybunale Stanu przewiduje surowsze wymogi w odniesieniu do członków Rady Ministrów – mogą oni zostać postawieni w stan oskarżenia wyłącznie większością kwalifikowaną 3/5 głosów. Trybunał Konstytucyjny słusznie uznał więc, że członkowie KRRiT (podobnie jak wcześniej Prezes NBP) nie mogą być de facto usuwani z urzędu w sposób uproszczony i uznaniowy, a powinni być chronieni co najmniej wg standardu dotyczącego członków rządu. Scenariusz nakreślony przez Trybunał nie jest to wyłącznie teoretycznym zagrożeniem – rządząca od 13 grudnia 2023 r. lewicowo-liberalna koalicja podjęła konkretne działania zmierzające do obejścia prawa i pozbycia się Prezesa NBP. A w ostatnich tygodniach analogiczny atak został skierowany przeciwko Przewodniczącemu KRRiT.

Donald Tusk rzeczywiście postanowił sparaliżować i faktycznie zlikwidować Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, inicjując w 2024 r. całkowicie bezzasadny wniosek o postawienie jej

¹ <https://trybunal.gov.pl/sprawy-w-trybunale/art/pociagniecie-czlonka-krajowej-rady-radiofonii-i-telewizji-do-odpowiedzialnosci-przed-trybunalem-stanu> (dostęp: 16 lipca 2025 r.).

² <https://trybunal.gov.pl/sprawy-w-trybunale/art/procedura-pociagniecie-do-odpowiedzialnosci-konstytucyjnej-prezesa-nbp> (dostęp: 16 lipca 2025 r.).

³ <https://www.gov.pl/web/krrit> (dostęp: 16 lipca 2025 r.).



przewodniczącego, Macieja Świrskiego, przed Trybunałem Stanu⁴. Najpoważniejszy zarzut dotyczył niewypłacenia środków z abonamentu radiowo-telewizyjnego na rzecz – nielegalnie przejętych przez rząd Tuska – mediów publicznych. Świrski, wobec istniejących wątpliwości prawnych, przekazał te środki do depozytu sądowego.

Szanse na jego skazanie przez Trybunał Stanu od początku były praktycznie zerowe – zarówno z powodu absurdalności zarzutów (co wprowadzie w „walczącej demokracji” budowanej przez globalistyczną autokrację nie stanowi dziś przeszkody), jak i z powodu braku wymaganej większości. Jednak do samego postawienia w stan oskarżenia koalicja Tuska dysponowała wystarczającą liczbą głosów – ponieważ prawo (do niedawna) przewidywało w tym celu jedynie bezwzględną większość. I to właśnie ten moment był kluczowy: zgodnie z wówczas obowiązującymi przepisami, postawienie w stan oskarżenia skutkowało automatycznym zawieszeniem przewodniczącego w wykonywaniu obowiązków. Dla KRRiT oznaczałoby to faktyczny paraliż.

Tusk dążył do wyeliminowania niewygodnej konstytucyjnej instytucji, która pokrzyżowała jego plan przejęcia pełnej kontroli nad przekazem medialnym dotyczącym działań rządu.

Dlatego 12 czerwca 2025 r. sejmowa komisja, głosami większości koalicyjnej, złożyła wniosek o pociągnięcie Macieja Świrskiego do odpowiedzialności konstytucyjnej – ostatni niezbędny krok przed głosowaniem plenarnym w Sejmie, mającym na celu oficjalne postawienie go w stan oskarżenia i zawieszenie w funkcji.

Co fundamentalne – działania te zostały podjęte z całkowitym pominięciem obowiązującego wówczas zabezpieczenia wydanego przez Trybunał Konstytucyjny w październiku 2024 r., który jednoznacznie zakazał posłom i Marszałkowi Sejmu podejmowania jakichkolwiek czynności przed wydaniem ostatecznego orzeczenia – które, jak wspomniano, zapadło 16 lipca 2025 r.

Działania członków komisji były bezsprzecznie nielegalne – w związku z tym złożone zostało zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Wskazano w nim, że kontynuowanie procedury wobec Świrskiego, mimo jednoznacznego zakazu TK i w celu sparaliżowania działalności KRRiT, wyczerpuje znamiona przestępstw: działania w ramach zorganizowanej grupy przestępczej (art. 258 § 1 k.k.), podejmowania czynności zmierzających do przemocowej zmiany ustroju konstytucyjnego oraz usunięcia konstytucyjnego organu państwa (art. 127 § 1 i art. 128 § 1 k.k.), a także nadużycia władzy przez funkcjonariuszy publicznych (art. 231 § 1 i 2 k.k.).

Punktem zwrotnym w tej sprawie było wspomniane orzeczenie TK, w którego uzasadnieniu podkreślono, że zbyt niska poprzeczka formalna przy inicjowaniu postępowania przed

⁴ <https://www.sejm.gov.pl/sejm10.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=17142-z> (dostęp: 16 lipca 2025 r.).



Trybunałem Stanu oraz automatyzm zawieszenia w obowiązkach realnie zagrażają niezależności konstytucyjnego organu odpowiedzialnego za ochronę wolności słowa, prawa do informacji i interesu publicznego w mediach.

Najlepszym przykładem tego zagrożenia są właśnie działania przedstawicieli obecnej większości rządzącej. Orzeczenie TK formalnie usuwa największe ryzyko – czyli paraliż Rady – i stawia pod znakiem zapytania możliwość dalszego procedowania wniosku, ponieważ koalicja rządząca nie dysponuje większością 3/5 głosów. To jednak usunięcie zagrożenia wyłącznie formalne. W państwie Donalda Tuska prawo obowiązuje bowiem „tak, jak oni je rozumieją”.

Trzeba pamiętać, że lewicowo-liberalny rząd wielokrotnie naruszał zasady praworządności – siłowo przejmując redakcje mediów publicznych wbrew obowiązującym przepisom, odmawiając uznania legalności powołania Prokuratora Krajowego i fizycznie uniemożliwiając mu dostęp do biura, a następnie – z naruszeniem ustawy – powołując jego „następcę” bez udziału Prezydenta RP. W zależności od potrzeb politycznych nie uznaje orzeczeń Sądu Najwyższego, jak również wyroków Trybunału Konstytucyjnego – czym naraża się na poważną odpowiedzialność karną.

W świetle wyroku TK z 16 lipca 2025 r., wszelkie dalsze działania podejmowane na podstawie zakwestionowanych przepisów byłyby nielegalne. Niepokój budzi fakt, że na kilka dni przed ogłoszeniem orzeczenia, gdy obowiązywało jeszcze postanowienie o zabezpieczeniu, punkt dotyczący głosowania w sprawie Przewodniczącego KRRiT został umieszczony w projekcie porządku obrad Sejmu na dni 22–25 lipca. Zgodnie z Regulaminem Sejmu, ostateczny porządek dzienny ustala Marszałek Sejmu po wysłuchaniu opinii Konwentu Seniorów – ciała doradczego złożonego z marszałka, wicemarszałków i przedstawicieli klubów parlamentarnych. W razie braku wspólnego stanowiska, decyzję podejmuje Sejm (art. 173 Regulaminu Sejmu).

Mamy więc do czynienia z jednej strony z działaniami nielegalnymi już dokonаныmi przez członków komisji, a z drugiej – z planowanymi przez Marszałka Sejmu krokami, które można uznać za polityczny zamach na niezależność konstytucyjnego organu państwa, niewygodnego dla rządzącej lewicy. To jednocześnie kolejny przypadek przestępstwa wymierzonego w instytucje konstytucyjne, których Donald Tusk nie kontroluje.

Dlaczego ten atak na KRRiT? Rada odegrała kluczową rolę w umożliwieniu funkcjonowania wolnych, konserwatywnych mediów – takich jak Telewizja Republika, wpolsce24 czy Telewizja Trwam. Dzięki decyzjom KRRiT te niezależne od rządu stacje uzyskały koncesje i mogły skutecznie działać mimo politycznej presji, prób odebrania licencji i nacisków na reklamodawców, by bojkotowali konserwatywne media. Rada konsekwentnie broniła zasady pluralizmu i wolności słowa wszędzie tam, gdzie rząd próbował narzucić pełną kontrolę nad



przekazem medialnym. Broniła dziennikarzy atakowanych przez przedstawicieli władzy oraz występowała w obronie Telewizji Republika wykluczanej z konferencji prasowych premiera.

Po przejęciu mediów publicznych – efekt odwrotny od zamierzonego

Po przejęciu mediów publicznych pod koniec 2023 roku Tusk liczył na domknięcie systemu informacyjnego i osiągnięcie faktycznego monopolu medialnego. Telewizja publiczna była wówczas jedynym dużym medium, w którym nie dominował liberalno-lewicowy, prorządowy przekaz. W politycznych kalkulacjach zakładano, że w ciągu kilku miesięcy uda się nie tylko zmonopolizować debatę publiczną⁵, lecz także doprowadzić do faktycznej likwidacji opozycji. Równolegle podjęto działania zmierzające do zniszczenia największej partii opozycyjnej – bezprawnie blokując jej finansowanie i ignorując orzeczenie Sądu Najwyższego, które jasno stwierdziło brak podstaw do odrzucenia jej sprawozdania finansowego⁶. Politykom opozycji publicznie grożono więzieniem – a część z nich została wręcz bezprawnie zatrzymana⁷.

Ten plan jednak zawiódł. Tusk nie tylko nie zdołał wyciszyć głosu konserwatywnych mediów – wręcz przeciwnie, Telewizja Republika, Polska 24 i inne niezależne stacje zaczęły się dynamicznie rozwijać. Ich łączna oglądalność przewyższyła z czasem kanały liberalne. Był to dla Tuska dotkliwy cios. W kategorii kanałów informacyjnych łączna oglądalność konserwatywnych stacji – Telewizji Republika (7,18% w czerwcu 2025) i wPolsce24 (ok. 1,7%) – wyniosła blisko 9% udziału w rynku, co przewyższyło łączny wynik głównych liberalnych kanałów informacyjnych, takich jak TVN24 (5,35%) i TVP Info (ok. 1,5–2%). Tym samym to właśnie media konserwatywne zaczęły dominować w przestrzeni debaty publicznej i politycznej, przejmując pozycję lidera w segmencie informacji.

Debate Tv Republika w Końskie jako punkt zwrotny w kampanii prezydenckiej

W polskich wyborach prezydenckich debaty między kandydatami odgrywają większą rolę niż w Stanach Zjednoczonych i przyciągają ogromne zainteresowanie społeczne. Odpowiednikiem Iowa czy New Hampshire jest miejscowość Końskie w centralnej Polsce.

Rola niezależnych od rządowej propagandy dużych mediów – takich jak Telewizja Republika – ujawniła się szczególnie wyraźnie w jednym z kluczowych momentów kampanii prezydenckiej 2025 roku: próbie medialnej manipulacji ze strony sztabu Rafała Trzaskowskiego, polegającej na zorganizowaniu ustawionej debaty telewizyjnej właśnie w Końskich. W porozumieniu z przejętą w sposób nielegalny i całkowicie podporządkowaną rządowi telewizją publiczną zaplanowano debatę wyborczą z udziałem wyłącznie dwóch kandydatów: Trzaskowskiego i

⁵ <https://www.iwp.edu/articles/2025/06/18/threats-to-media-freedom-and-pluralism-in-poland-after-2023/> (dostęp: 16 lipca 2025 r.).

⁶ <https://alapjogokert.hu/static/pdf/MLSZI-Riport-POL.pdf/> (dostęp: 16 lipca 2025 r.).

⁷ <https://www.iwp.edu/articles/2025/05/22/the-unlawful-detention-of-polish-conservative-opposition-mps-under-the-tusk-administration/> (dostęp: 16 lipca 2025 r.).



Karola Nawrockiego. Pozostali zostali celowo pominięci, co stanowiło naruszenie kodeksu wyborczego i zasad równej konkurencji. Absurd tej sytuacji potęgował fakt, że do końca nie było jasne, kto formalnie odpowiadał za organizację wydarzenia – czy prorządowa telewizja publiczna, zobowiązana do bezstronności, czy też sztab kandydata Trzaskowskiego.

Plan ten został jednak skutecznie udaremniony przez Telewizję Republika, która rzutem na taśmę zorganizowała w tym samym miejscu, kilka godzin wcześniej, pełnoprawną debatę z udziałem niemal wszystkich kandydatów. Obecność współ-koalicjantów Tuska przełamała dotychczasowy bojkot medialny tej stacji. Trzaskowski, który odmówił udziału, został ukazany jako kandydat unikający debaty w uczciwych i pluralistycznych warunkach.

Ostatecznie sztab Trzaskowskiego i telewizja publiczna zostali zmuszeni przez rozwój wydarzeń do zaproszenia również pozostałych kandydatów na wieczorną debatę w TVP, co całkowicie zaburzyło wcześniej zaplanowany scenariusz. Zamiast kontrolowanego ataku medialnego na Karola Nawrockiego, doszło do zwrotu narracyjnego. Zwycięzcą tego dnia – i kolejnych dni kampanii – został Karol Nawrocki. Rafał Trzaskowski, który miał zdominować przekaz, stracił inicjatywę i symbolicznie przegrał bitwę o Końskie, a ostatecznie o prezydenturę

Medialny parasol ochronny liberalnych mediów został wówczas w sposób symboliczny zwinięty – właśnie dzięki inicjatywie niezależnej, dużej stacji telewizyjnej, jaką jest Telewizja Republika.

Próba informacyjnej blokady ws. kryzysu migracyjnego na granicy z Niemcami

Podobny pogłębiający się kryzys wizerunkowy i zaufania do rządu ma miejsce w związku z kryzysem migracyjnym na granicy z Niemcami. Tusk – realizując zobowiązania polityczne wobec Berlina – przyjmuje, wbrew polskiemu interesowi narodowemu, a często również wbrew prawu, nielegalnych migrantów wypychanych przez niemieckie służby. To praktyka, którą rząd chciałby ukryć przed opinią publiczną. Jednak obecność społecznych aktywistów i dużych, niezależnych mediów, które dokumentują i nagłaśniają te działania, sprawia, że prawda przedostaje się do opinii publicznej. To właśnie samoorganizacja społeczna i nacisk opinii publicznej zmusił rząd Tuska do przywrócenia kontroli na granicy z Niemcami.

W obliczu rosnącego kryzysu związanego z nielegalną migracją i kontrowersjami wokół biernej polityki rządu Donalda Tuska, wyraźnie widoczne jest zdecydowane poparcie społeczne dla działań na rzecz ochrony granic oraz wzrost zaangażowania obywateli w tym obszarze. Dane sondażowe wskazywały, że społeczeństwo masowo (nawet około ¾ respondentów) domagało się przywrócenia rzeczywistej kontroli granicznej oraz docenia inicjatywy oddolne, które mają na celu zabezpieczenie terytorium państwa.



Ruch społeczny „Ruch Obrony Granic” podejmuje działania patrolowe i dokumentacyjne na terenach przygranicznych, wskazując na liczne przypadki nielegalnych przekroczeń granicy, szczególnie w wyniku tzw. „wypychania” migrantów przez niemieckie służby. Zyskują one coraz większe poparcie lokalnych społeczności i wywierają realną presję na instytucje państwowe.

Dla rządu Donalda Tuska nagłośnienie sytuacji na granicy jest wysoce problematyczne. Społeczne oczekiwanie skutecznej ochrony granic pozostaje w jawnej sprzeczności z jego polityką ugodowości wobec Berlina i Brukseli. Próby deprecjonowania obywatelskich inicjatyw granicznych, gróźb kierowanych do organizatorów, marginalizacji obecności konserwatywnych mediów nagłaśniających problem, czy ignorowanie faktycznego zagrożenia, odbierane są przez znaczną część społeczeństwa jako przejaw oderwania rządu od realnych wyzwań i interesu narodowego.

Dlatego właśnie Donald Tusk musi najpierw zlikwidować Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Dopóki ten konstytucyjny organ istnieje, dopóty możliwe jest istnienie wolnych mediów w Polsce – a to stanowi śmiertelne zagrożenie dla jego władzy.

Tusk nie składa broni

Donald Tusk nie składa broni – i to w pełni zrozumiałe. Grozi mu nie tylko przegrana w najbliższych wyborach, ale również polityczne rozliczenie jego rządów. Sondaże są dla niego bezlitosne. W sondażu z 15 lipca ponad połowa Polaków uważa Tuska za nieskutecznego premiera, w tym ponad 40% wyborców jego współ-koalicjantów. Z kolei sondaż z 16 lipca pokazuje spadek ocen rządu – ponad połowa Polaków negatywnie ocenia jego działania. Co więcej, badania opinii publicznej regularnie od maja wskazują, że PiS razem z Konfederacją uzyskaliby mocną większość w wyborach parlamentarnych.

A to nie wszystko. Na Tusku i jego ekipie ciąży poważne zarzuty popełnienia licznych przestępstw, które – w przypadku utraty władzy – będą skutkować odpowiedzialnością karną. Mowa tu przede wszystkim o bezprawnym przejęciu mediów publicznych, nielegalnym przejęciu prokuratury, eliminowaniu konstytucyjnych organów, zwłaszcza Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i Krajowej Rady Sądownictwa, a także licznych działaniach noszących znamiona przestępstw urzędniczych przeciwko państwu. Za takie czyny Kodeks karny przewiduje wieloletnie kary pozbawienia wolności – a w wielu przypadkach są to przestępstwa zagrożone karą dożywotniego więzienia⁸.

Z ostatnich, wiarygodnych doniesień medialnych wynika, że Tusk miał naciskać na Marszałka Sejmu, by ten nie zwoływał Zgromadzenia Narodowego na dzień 6 sierpnia 2025 roku, kiedy

⁸ [ZAWIADOMIENIE O UZASADNIIONYM PODEJRZENIU POPELNIENIU PRZESTĘPSTWA.pdf](#)
(dostęp: 16 lipca 2025 r.).



to zgodnie z Konstytucją ma nastąpić zaprzysiężenie prezydenta elekta Karola Nawrockiego. Plan Tuska polega na tym, by – pod pretekstem rzekomych nieprawidłowości lub nieuznawania legalności działania Izby Sądu Najwyższego, która zgodnie z prawem stwierdza ważność wyboru Prezydenta RP – opóźnić zaprzysiężenie Nawrockiego o tygodnie lub nawet miesiące. W tym czasie funkcję głowy państwa pełniłby – w sposób wątpliwy konstytucyjnie – Marszałek Sejmu. Celem takiego manewru byłoby przeprowadzenie w tym okresie szeregu ustaw, w tym także takich, które gwarantowałyby ekipie rządzącej bezkarność za popełnione przestępstwa, omijając w ten sposób weto prezydenta Nawrockiego. W polskim systemie prezydentowi przysługuje prawo weta zawieszającego w procesie legislacyjnym, które może być odrzucone większością 3/5 głosów w Sejmie – którą koalicja Tuska nie dysponuje. Właśnie dlatego wybór Karola Nawrockiego, a nie kandydata PO Rafała Trzaskowskiego, okazał się dla Tuska katastrofą polityczną. W kontekście pomysłów zablokowania zaprzysiężenia Karola Nawrockiego marszałek Szymon Hołownia zadeklarował, iż "jeżeli ktoś chce robić w Polsce zamach stanu, to nie będzie go robił ze mną" i wydał postanowienie zwołujące na 6 sierpnia Zgromadzenie Narodowe.

Ten scenariusz zamachu konstytucyjnego wciąż jest realny – tym bardziej że Tusk, mimo decyzji Marszałka Sejmu o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego, do dziś nie ogłosił tego postanowienia w Dzienniku Ustaw, co uniemożliwia formalne przeprowadzenie uroczystości zaprzysiężenia. Choć wszystkie pozostałe partie koalicji rządzącej – poza Platformą Obywatelską – zadeklarowały udział w Zgromadzeniu, to Tusk wciąż dysponuje aparatem przymusu. Zaginiony w narożnik, jest zdolny do wszystkiego.

Próba dezorganizacji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji stanowiła element jego planu politycznego i egzystencjalnego przetrwania oraz odzyskania inicjatywy poprzez ograniczenie wolności mediów i zapewnienie sobie przychylniej osłony medialnej. W tej sprawie – zarówno wcześniej, w związku z zabezpieczeniem wydanym przez Trybunał Konstytucyjny, jak i obecnie, po ogłoszeniu ostatecznego wyroku – marszałek Sejmu stanął przed decyzją: czy realizować polityczne cele Tuska, ryzykując w przyszłości odpowiedzialność karną.

Skandaliczny dokument Komisji Europejskiej

Znamienne jest, że w czasie, kiedy Polska zmagą się z zapowiedziami kolejnych ataków na konstytucyjne organy państwa - zagrażających urzędowi Prezydenta i organu chroniącego wolność słowa - opublikowany został raport Komisji Europejskiej dotyczący praworządności - 2025 Rule of Law Report Country Chapter on the rule of law situation in Poland⁹. Warto wspomnieć o nim w tym kontekście, gdyż jest to dokument o wyjątkowo skandalicznym charakterze, stanowiącym podręcznikowy przykład przyzwolenia i akceptacji dla najbardziej

⁹ https://commission.europa.eu/document/download/bac7fb6c-b5f2-4593-b62a-b9a4b87269e4_pl?filename=25_2_63960_coun_chap_poland_pl.pdf. (dostęp: 16 lipca 2025 r.)



brutalnych naruszeń prawa, realizowanych pod pretekstem przywracania rzekomo naruszanej przez konserwatywny rząd praworządności. Jako ową „odbudowę” państwa prawa w Polsce praworządności Komisja Europejska uznała wszystkie, rażąco sprzeczne z Konstytucją i ustawami działania lewicowo-liberalnego rządu Tuska, wypełniające dodatkowo znamiona najpoważniejszych przestępstw przeciwko Rzeczypospolitej.

Komisja Europejska, która za czasów rządów Zjednoczonej Prawicy w Polsce wykorzystywała wszelkie możliwe instrumenty, by doprowadzić do zmiany władzy w Warszawie, dziś firmuje działania nowej lewicowo-liberalnej koalicji, których celem jest demontaż systemu prawnego tylko po to, żeby usprawiedliwić dokonywane bezprawnymi metodami usuwanie całego dorobku legislacyjnego wypracowanego w okresie konserwatywnych rządów. I to nawet wtedy, gdy działania te mają charakter zamachu stanu na konstytucyjny porządek, są realizowane przy użyciu fizycznej przemocy, nadużyć prawa, aresztów o charakterze wydobywczym, poniżającego i niehumanitarnego traktowania bezzasadnie aresztowanych, czy wręcz psychicznych tortur.

Komisja Europejska przyjmuje do wiadomości „przywracanie praworządności”, w postaci odwołania rzecznika dyscyplinarnego sędziów sądów powszechnych oraz jego zastępcy. Nie dostrzegając – lub nie chcąc dostrzec – że dokonano tego z rażącym naruszeniem obowiązujących przepisów ustawowych, które jednoznacznie wykluczają takie działania. Przyjmuje również do wiadomości, że Minister Sprawiedliwości odwołał prezesów i wiceprezesów sądów, całkowicie ignorując wiążące orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego i obowiązujące prawo, które nie pozwala na bezpodstawne skracanie ich kadencji. Bez sprzeciwu przyjmuje fakt, że Sąd Najwyższy, Krajowa Rada Sądownictwa oraz Trybunał Konstytucyjny zostały pozbawione środków budżetowych niezbędnych do ich należytego funkcjonowania – co przecież wypełnia znamiona przestępstwa polegającego na faktycznym usuwaniu organów konstytucyjnych państwa. Komisja z aprobatą przyjmuje do wiadomości lub wręcz afirmuje blokowanie konstytucyjnych organów: Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego czy Krajowej Rady Sądownictwa. Dla Komisji nie stanowi również problemu to, że orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego nie są publikowane, a Minister Sprawiedliwości odmawia ogłaszania naborów na wolne stanowiska sędziowskie, czym doprowadza do paraliżu wymiaru sprawiedliwości. Z resztą Raport Komisji przytacza dane statystyczne sugerujące poprawę sytuacji, zapominając zaznaczyć, że są to dane dotyczące czasu rządów Prawa i Sprawiedliwości. Zapewne przez nieuwagę w raporcie nie wskazano, że od ponad półtora roku obecny rząd nie opublikował statystyk sądowych. Tymczasem fakty są takie, że destrukcyjne działania obecnego kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości doprowadziły do dramatycznego pogorszenia efektywności sądownictwa. Komisja Europejska stwierdza w raporcie, że nastąpił znaczący postęp w realizacji zalecenia dotyczącego zapewnienia funkcjonalnej niezależności prokuratury od rządu – w sytuacji, gdy doszło do bezprawnego,



siłowego przejęcia prokuratury i czystek stanowiących dokładne zaprzeczenie tej niezależności. Komisja powieli również kłamstwa dotyczące odwołania zastępcy Prokuratora Generalnego, prokuratora Michała Ostrowskiego, dokonanego przez Prokuratora Generalnego rzekomo z powodu wszczęcia przez niego postępowania z naruszeniem przepisów ustawy. Przemilczany zostaje jednak kluczowy fakt: postępowanie to zostało wszczęte na podstawie zawiadomienia Prezesa Trybunału Konstytucyjnego i dotyczyło działań m.in. samego Prokuratora Generalnego, które noszą znamiona konstytucyjnego zamachu stanu. A twierdzenie, że wszczęcie postępowania było niezgodne z prawem, jest jawnym kłamstwem, stworzonym przez Prokuratora Generalnego – jednego z głównych podejrzewanych w sprawie. Przykłady porażającego cynizmu i hipokryzji w Raporcie można mnożyć.

Szczególnie rażący jest rozdział trzeci raportu, dotyczący mediów, pluralizmu i wolności słowa. Atakowane są w nim konstytucyjne organy stojące na straży wolności mediów, takie jak Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, natomiast bezkrytycznie pochwalane są bezprawne działania rządu – w tym siłowe, nielegalne przejęcie mediów publicznych. Komisja wprowadzaniem pluralizmu nazywa jaskrawe upolitycznienie przekazu Telewizji Polskiej, nie wspomina o atakach na niezależnych dziennikarzy, o szantażach wobec redakcji, o próbach pozbawiania mediów konserwatywnych koncesji oraz o wywieraniu nacisków na reklamodawców, aby nie współpracowali z niezależnymi tytułami.

Rażące bezprawie dziejące się w Polsce pod rządami Tuska Komisji nie przeszkadza. Przeciwnie, z pełnym zaangażowaniem chwali ona każdą inicjatywę lewicowo-liberalnego gabinetu. Przecież w końcu po to Bruksela pomogła w zainstalowaniu go nad Wisłą. Praworządność jest rzeczywiście szargana, ale przez Komisję Europejską, której obowiązkiem jest stanie na straży przestrzegania traktatów. Tymczasem Komisja nie tylko jest głównym prowodyrem ich łamania, nie tylko dokonuje tego bezprawnie ingerując w systemy prawne państw członkowskich, ale promuje, wspiera i wręcz organizuje działania uległych sobie władz państw członkowskich, które stanowią jawne przestępstwa zagrożone karami oscylującymi między 20 latami więzienia a dożywotnim pozbawieniem wolności.